PF
przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 12 (177) Rok XVI
16-30 czerwca 1989 r.

Delegacja z Orenburga

Maszyny rolnicze wzbudziły zainteresowanie

6 czerwca gościła w ZKiMR delegacja przedstawicieli władz z obwodu orenburskiego. W towarzystwie przedstawicieli Komitetu Rejonowego PZPR w Jaworze goście zwiedzili przedsiębiorstwo, a szczególnie Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się wykonywane tu rozdrabniacze i maszyny pielęgnacyjne oraz wyorywacz do buraków. Delegacja interesowała się organizacją produkcji i ceną urządzeń, a także możliwościami ich zakupu przez rolników z ZSRR.

Goście w składzie: sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR w Orenburgu ALEKSIEJ CZERNYSZEW, przewodniczący komisji Rady Deputowanych ALEKSANDER PFEIFER oraz I sekretarz Komitetu Rejonowego KPZR w Bielawce NIKOŁAJ WOROSZYŁOW spotkali się z kierownictwem polityczno-gospodarczym zakładu. I sekretarz KZ PZPR RYSZARD KULPA, odpowiadając na pytania, omówił działalność organizacji partyjnej w zakładzie. Dyskutowano o przemianach zachodzących w obu krajach i kierunkach dalszego rozwoju współpracy.

Pierwszy zastępca dyrektora EUGENIUSZ CEZAR poinformował delegację o historii zakładu, osiąganych wynikach produkcyjnych, obecnej produkcji oraz o zadaniach na najbliższe lata. Sporo czasu poświęcono na omówienie najnowszych typów wytwarzanych w Jaworze maszyn rolniczych, tj. wyorywacza i ogławiacza. Przy dużych obszarach upraw na pewno przydałyby się również radzieckim rolnikom.

Tradycyjnie już spotkanie zakończyło się wymianą drobnych upominków i pamiątkowych proporczyków. Po zwiedzeniu zakładu goście udali się do innych przedsiębiorstw w mieście. Zatrzymali się również w Komitecie Rejonowym PZPR w Jaworze.

(mis)

Ostatnie posiedzenie ustępującej rady

W CZERWCU odbyło się wyjazdowe posiedzenie Rady Pracowniczej. Spotkanie to kończyło dwuletnią kadencję samorządu pracowniczego w ZKiMR. Tym razem zrezygnowano ze sztywnej formy obrad, a dyskusja toczyła się przy kawie i ciastkach. Poza załatwieniem kilku spraw, podsumowano działalność rady w ciągu ostatnich miesięcy. Pozytywną ocenę wystawił jej dyrektor zakładu MARIAN NAWROCKI. Stwierdził m.in., że stanowiła ona najlepszą reprezentację załogi od wznowienia działalności przez organa samorządu pracowniczego.

— Nie mówię tak dlatego, że członkowie rady zawsze zgadzali się z moimi wnioskami — dodał M. Nawrocki. — Było zupełnie inaczej. Każdą sprawę trzeba było długo omawiać i wyjaśniać, a często RP wnosiła poważne zmiany lub odrzucała wnioski. Wszystko to wynikało jednak z jej zaangażowania w sprawy przedsiębiorstwa. Dobro zakładu zawsze stawiano na pierwszym miejscu. Dzięki temu udało się załatwić wiele spraw. Przyśpieszyliśmy zakończenie kilku inwestycji, zmieniliśmy plany produkcyjne i wytyczyliśmy sobie nowe cele.

— Chciałbym wyrazić swoje uznanie wszystkim członkom Rady Pracowniczej i podziękować im za trud włożony w tę działalność.

Podobne refleksje przedstawił ustępujący przewodniczący rady PAWEŁ KOZŁOWSKI. Stwierdził on, że po trudnych początkach, współpraca — tak z dyrekcją zakładu, jak i członkami rady — układała się dobrze.

— Nie byliśmy przygotowani, aby od razu przejąć wszystkie sprawy — dodał P. Kozłowski. — Musieliśmy zacząć patrzeć szerzej na interes przedsiębiorstwa, nie ograniczając się tylko do własnych spraw i kłopotów. Nie było to łatwe, tym bardziej, że większość członków wywodziła się spośród robotników. Czasem trudno było rozstrzygać kwestie, na których znają się tylko fachowcy. Jednak po kilku miesiącach okrzepliśmy w działaniu i było ono bardziej skuteczne.

Podczas ostatniego posiedzenia rada rozpatrzyła kilka spraw. Najważniejszą było zatwierdzenie regulaminu uzyskiwania specjalizacji II stopnia przez inżynierów i techników — ekonomistów. Grupa ta nie mieściła się w dotychczasowych postanowieniach, gdyż nie uwzględniały one specyfiki ich zawodu. Po konsultacjach z zainteresowanymi, przyjęto uchwałę w sprawie nowego regulaminu.

Rada zgodziła się także z wnioskiem o sprzedaży w formie przetargu 100 tys. dolarów. Kwotę tę wypracowało przedsiębiorstwo. Przekazanie odpisu na przetarg oznacza dla ZKiMR czysty zysk. Pozytywnie ustosunkowano się do wniosku w sprawie darowizny na rzecz Wojewódzkiej Komendy OHP w Legnicy. Na jej potrzeby przekazano 200 tys. zł. Część tej sumy wróci do zakładu, gdyż WK OHP finansuje działalność hufca w fabryce. Ostatnim punktem posiedzenia było zatwierdzenie nowej płacy dla dyrektora zakładu i premii eksportowej.

W luźnej dyskusji wielokrotnie podkreślano, że obecny czas trwania kadencji samorządu jest niewystarczający. Dwa lata to za krótko, aby poznać dokładnie zagadnienia ważne dla fabryki. Dopiero wtedy członkowie nabierają doświadczenia. Dlatego wnioskowano o przedłużenie kadencji do 3, a nawet 4 lat. Wiele mówiono także o konieczności zachowania właściwych proporcji pomiędzy grupami pracowników, reprezentowanymi w radzie. Konieczny jest udział w niej kierowników i ludzi zajmujących się w szerszym zakresie sprawami przedsiębiorstwa. Powinno ich być ok. 30%, aby prowadzić sprawną działalność.

Na zakończenie dyrektor MARIAN NAWROCKI wręczył wszystkim członkom ustępującej rady pamiątkowe dyplomy i nagrody pieniężne. Dziękując za aktywność, wyraził jednocześnie nadzieję, że zdobyte przez dwa lata doświadczenie będą nadal wykorzystywali dla dobra fabryki.

M. SZCZYPIORSKI

Tak wypoczywali pracownicy ZKiMR i ich rodziny w ubiegłym roku w ośrodku w Głębokiem. W tym roku zainteresowanie wczasami, głównie ze względu na niezbyt wysokie koszty wynegocjowane przez NSZZ, było bardzo duże. Z pierwszych sygnałów jakie docierają do redakcji wynika, że warunki wypoczynku są dobre. Oby tylko dopisywała jeszcze pogoda

Fot. J. Stelczyk

Lepszy wynik niż gra

„Kuźnia" jednak w III lidze

29 KOLEJKA trzecioligowych rozgrywek zbiegła się z Walnym Zjazdem Polskiego Związku Piłki Nożnej. Tylko nieliczni oczekiwali odpowiedzi na pytanie o drogę do uzdrowienia najpopularniejszej dyscypliny w naszym kraju. Wszyscy w napięciu czekali na jego ostateczne decyzje w sprawie reorganizacji rozgrywek w I, II i III lidze. I doczekali się. Wczesnym popołudniem 11 czerwca Polskie Radio przekazało informacje o składzie poszczególnych lig.

Dla piłkarzy „Kuźni" wiadomość ta oznaczała przedłużenie nadziei na pozostanie w III lidze. Potrzebne było jednak zwycięstwo nad „Pogonią", i to obojętnie, w jakich rozmiarach.

Początek meczu był obiecujący dla jaworzan. Z zadziwiającą łatwością stwarzali sobie dogodne pozycje do oddania strzału do bramki przeciwnika. Z taką samą jednak łatwością marnowali je, wykazując zupełną nonszalancję w najważniejszych momentach. Nie inaczej zachowywali się pod bramką jaworską piłkarze „Pogoni". Stwarzali wrażenie, jakby na niczym im już nie zależało, a rozgrywanie tego meczu traktowali jako przymus. Jedynym wydarzeniem, godnym odnotowania w pierwszej części meczu, był znakomity strzał S. BLISKOWSKIEGO z odległości ok. 30 metrów, który w 44 minucie dał jaworskiej drużynie prowadzenie.

Nieco ciekawiej było po przerwie. Nie dlatego, że zawodnicy obu zespołów wzięli się ostro do roboty, ale głównie za sprawą wyrównującej bramki gospodarzy. Młody i mało doświadczony zespół „Pogoni" zbyt szybko uwierzył chyba w możliwość zwycięstwa nad także słabo grającą „Kuźnią". Skomasowane ataki rozbijały się na jaworskiej defensywie, a luki w obronie gospodarzy skrzętnie wykorzystywali jaworscy napastnicy G. NORSESOWICZ i R. SZELIGA. Aż trzykrotnie szybkie ataki „Kuźni" przyniosły jej powodzenie, przy czym dwukrotnie obrońca i bramkarz „Pogoni" musieli uciekać się do niezgodnych z przepisami zagrań w polu karnym. Za każdym razem pewnym wykonawcą „jedenastki" był K. ZIEMBA. Trzeciego gola po przerwie strzelił wprowadzony parę minut wcześniej do gry M. WANIELISTA.

Wysokie zwycięstwo nad słabiutką „Pogonią" cieszy tylko dlatego, że pozwoliło jaworskiej drużynie przedłużyć swój ligowy byt. Widać jednak było wyraźnie, że forma, która i tak na wiosnę nie była imponująca, gdzieś przepadła. Najważniejsze jednak, że „Kuźnia" pozostanie w III lidze. Miejsce w pierwszej ósemce ma bowiem zagwarantowane. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że jest to raczej „prezent" centralnych władz piłkarskich, niż osobista zasługa piłkarzy i ludzi, od których w dużej mierze zależą ich wyniki. Czy z prezentu tego potrafią w klubie skorystać, przekonamy się jednak dopiero za rok.

(m)

W związku z remontem drukarni i całkowitą modernizacją zecerni obecny numer „PF" ukazuje się z dość znacznym opóźnieniem, za co serdecznie przepraszamy naszych Czytelników.

Z przykrością zawiadamiamy, że kilka następnych numerów również może dotrzeć do Waszych rąk z pewnym opóźnieniem

pracownicy drukarni

Czy mogło być więcej działek?

Dyskusje nad podziałem działek będących w dyspozycji przedsiębiorstwa trwały długo. Trzeba było dwóch komisji, aby sprawę zakończyć, a i tak wiele osób uważa się za skrzywdzonych. Niestety, jeżeli na jeden ogród przypadało 3 chętnych, nie mogło być inaczej. Poza niewielką grupą szczęśliwców pozostawała dwa razy większa rzesza niezadowolonych.

Działający w Polskim Związku Działkowców JAN KACZMAREK twierdzi, że mogło być inaczej. Od początku zakład nie interesował się zbytnio pozyskiwaniem większej ilości ogródków. Początkowo „potrzeby" załogi ZKiMR określono na 30 działek. Pozostałych osiem przydzielili Kuźni sami działacze PZD uznając, że chętnych jest znacznie więcej.

Oczywiście można się zastanawiać, czy fabrykę stać na związane z tym wydatki. Wpłacane przez zainteresowanych kwoty — po 61 tys. zł — stanowią bowiem tylko część rzeczywistych kosztów. Zakłady płacą dodatkowo blisko 200 tys. zł za każdy ogródek pracowniczy. W tej sytuacji wygrywają ci, którzy posiadają znaczne dochody i mogą nimi dowolnie obracać. Kilka mniejszych firm może pochwalić się niemal równą ilością działek co ZKiMR. Trudno rozstrzygnąć, czy wyłącznie wydatki ograniczyły możliwości zakupu ogrodów. Nawet podwojenie ich ilości byłoby przyjęte przez pracowników z zadowoleniem.

— Nie chcemy nikogo posądzać o złą wolę czy brak rozeznania. Dziwi jednak obojętność, jaką pod tym względem przejawiają działające w fabryce związki zawodowe — mówi J. Kaczmarek. — Byłem w obu i nie uzyskałem niczego. Ich działacze ograniczyli się wyłącznie do rozdzielenia działek, nie interesując się możliwościami zwiększenia ich zakupu. Być może uznano, że te sprawy wykraczają poza ich statutową działalność? A może w natłoku innych zajęć zapomniano o... potrzebach pracowników To prawda, że odbiegają one od podstawowych ich zadań, ale ogrody nazywane są „pracowniczymi".

Prawdopodobnie już jesienią dzielone będą kolejne ogrody. Wiele przedsiębiorstw już dziś stara się nie tylko o jak największą ich ilość dla swoich pracowników, ale i o dobre usytuowanie. To jednak nie interesuje zakładowych działaczy, chociaż ilość wniosków o przyznanie działek przekonała chyba wszystkich o potrzebach załogi.

— W Jaworze nie ma etatowych działaczy PZD — stwierdza Jan Kaczmarek. — Wszystko, co robimy, to działalność społeczna. Musimy opierać się na przedsiębiorstwach, gdyż w przeciwnym razie nie byłoby nas stać nawet na obszerniejszą korespondencję. Tym należy tłumaczyć także brak deklaracji. Po prostu nie mieliśmy gdzie ich odbić.

Teraz po rozdzieleniu ostatnich działek na liście oczekujących znajduje się ponad 850 mieszkańców miasta. Kiedy jesienią będą nowe tereny, liczba ta jeszcze wzrośnie. Aby zaspokoić obecne potrzeby, trzeba byłoby przeznaczyć na ogrody ok. 25 ha gruntów uprawnych. Jest to prawie niemożliwe, zwłaszcza że działacze PZD w Jaworze są osamotnieni w staraniach o przyznanie nowych obszarów. Czy zakładowe organizacje nie mogłyby ich wesprzeć, mając na uwadze dobro własnych członków?

Nie można zapominać, że Zakłady Kuziennicze świadczą pomoc wszystkim ogrodom pracowniczym, w których mają swoje działki członkowie załogi. To bardzo korzystne zjawisko, ale nie powinno się zapominać także o tych, którzy jeszcze nie mają własnych ogrodów.

(mis)

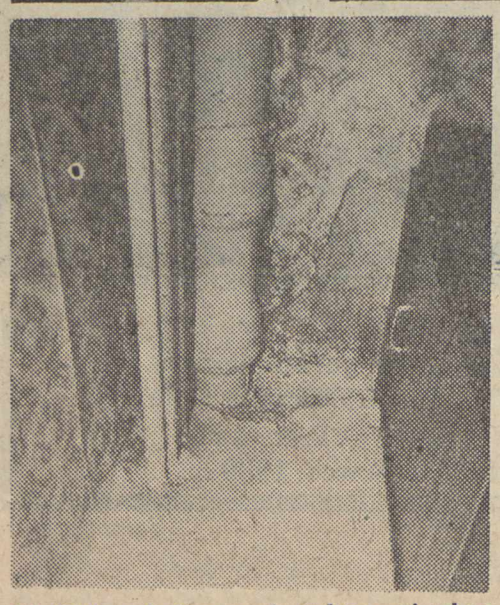

Od wielu miesięcy woda zalewa mieszkanie państwa Szurków w budynku rotacyjnym. Ściany toczy grzyb. Sytuacja nie uległa zmianie po przeprowadzonym przez lokatorów remoncie. Może więc już czas najwyższy, żeby do akcji wkroczył administrator i przeprowadził w nim generalny remont, a nie czekał, aż lokatorów zaleje...

NSZZ przejmuje bufet w Klubie Technika

Od wielu lat bufet w Klubie Technika nie cieszy się zbyt dobrą opinią wśród pracowników zakładu. Zastrzeżenia dotyczą głównie pracy ajentów. Żadnemu nie udało się dotąd uczynić z niego miejsca zachęcającego do spędzenia paru godzin po pracy. Jeżeli nie brać pod uwagę okazjonalnych imprez w rodzaju zabaw i dyskotek, cieszących się w miarę niezłym powodzeniem, w pozostałym czasie bufet świeci z reguły pustką.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy, kto wie, czy nie najistotniejszą, jest mała operatywność ajentów, nastawionych z reguły na szybkie bogacenie się w najprostszy sposób, a nie na jak najszersze zaspokajanie potrzeb konsumentów.

Jest jednak szansa na radykalną zmianę sytuacji. Wiąże się ona z przejęciem bufetu w dzierżawę przez NSZZ Pracowników ZKiMR. Prezydium NSZZ wystąpiło z odpowiednim wnioskiem do dyrektora ZKiMR i uzyskało jego zgodę. Związek zamierza powierzyć placówkę ajentowi, gwarantującemu wysoki poziom obsługi bywalców kawiarni, a także duże obroty, stanowiące przecież podstawę dobrego interesu dla ajenta i związku. Zyski osiągane przez bufet wzbogacą związkowe konto. Wysokość tych wpływów w jakimś stopniu decydować będzie o możliwościach finansowych związku, zwłaszcza rozszerzeniu zakresu jego statutowej działalności.

Do siedziby związku zgłosiło się już kilka osób, które pragną przejąć bufet w ajencję. Jest więc możliwość wyboru. Wkrótce okaże się więc, czy działaczom związkowym uda się przełamać dotychczasowy marazm w klubowej kawiarni. Oby tak się stało, bo zyskać może na tym nie tylko związek, ale również załoga.

(m)

70 garaży dla pracowników ZKiMR

30 maja zakładowa komisja socjalna rozpatrzyła podania prcowników ZKiMR ubiegających się o przydział garaży. Wybudowało je przedsiębiorstwo, a zlokalizowane zostały w sąsiedztwie OZTiMD przy ulicy Szpitalnej. W sumie będzie ich tam 70, chociaż w chwili rozdziału gotowych było tylko 30.

Komisja w pierwszej kolejności przydzielała garaże osobom, które miały takowe na terenie zakładowego osiedla, przeznaczonym obecnie pod budownictwo mieszkaniowe. Brano też pod uwagę termin złożenia podania u kierownika fabrycznego osiedla.

Chętnych było około 90, jednak nie wszyscy odpowiadali wymogom. Spora część ubiegających się o garaże przestała być pracownikami ZKiMR, inni nie posiadali własnych samochodów, ani nie wnieśli przedpłat na nie. Wszystkie pozostałe osoby, które złożyły podania i spełniały wymienione wyżej warunki, garaże otrzymały. Komisja opracowała listę, na której — według kolejności przydziału — znalazło się 56 pracowników. Do rozdziału pozostało więc jeszcze 14 garaży.

Pracownicy zakładu użytkować będą je na zasadzie wynajmu, płacąc miesięczny czynsz. Na podstawie wstępnych, na razie orientacyjnych szacunków, nie będą to opłaty zbyt wygórowane. Pełna amortyzacja garażu zostanie rozłożona prawdopodobnie na 20 lat. Miesięczne opłaty powinny więc wynosić około 3 tys. zł lub niewiele więcej.

Komisja nie przydzielała garaży osobom nie pracującym w zakładzie. Czy jednak pomyślano o zabezpieczeniu się przed ewentualnymi sytuacjami, kiedy to pracownik, pomimo odejścia z zakładu, nadal chciałby użytkować garaż? Skoro mają one służyć tylko pracownikom ZKiMR, nie wolno o tym zapomnieć.

(m)

Urlop wychowawczy a staż pracy

Pierwsze miesiące tego roku przyniosły liczne perturbacje z dodatkiem za staż pracy. Oprócz częstych zmian zasad jego wypłacania zdarzały się też błędy popełniane przez administrację zakładu, wynikające z niewłaściwej interpretacji lub nieznajomości przepisów. Chodzi zwłaszcza o prawo do dodatku za okres przebywania na urlopie wychowawczym.

W tej właśnie sprawie jeden z pracowników ZKiMR zwrócił się do redakcji tygodnika „Związkowiec" z zapytaniem, czy słusznie postępuje zakład, odmawiając wypłaty dodatku stażowego za czas przebywania na urlopie wychowawczym? Odpowiedź okazała się pozytywna dla zainteresownego, co oznacza, że postępowanie zakładu było niezgodne z prawem.

Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie urlopów wychowawczych — czytamy w wyjaśnieniu redakcji „Związkowca" — traktuje ten okres za równoznaczny z zatrudnieniem w zakładzie, w którym pracownik korzystał z tego urlopu. Wprowadzenie w przedsiębiorstwie zakładowego systemu wynagradzania nie upoważnia do wyłączenia go z okresu zatrudnienia, od którego zależy wysokość dodatku za staż pracy.

Tak więc urlop wychowawczy nie pozbawia, w świetle obowiązujących przepisów, prawa do dodatku stażowego za ten okres.

(m)

Z obrad Egzekutywy KZ PZPR

Współpraca z organizacjami

W ostatnich dniach maja odbyło się kolejne posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR. Poza dominującymi w tym czasie tematami przedwyborczymi, powrócono do oceny przygotowania ośrodków wczasowych.

Pracownicy Działu Socjalnego złożyli informację o realizacji wniosków z poprzedniej Egzekutywy. Wszystkie obiekty zostały już wyremontowane w przewidzianym zakresie. Zakupiono brakujący sprzęt rekreacyjno-sportowy. W ośrodkach trwały przygotowania do przyjęcia pierwszych gości. Nie udało się tylko zakupić nowego telewizora do odbioru programów kolorowych dla Grzybowa. Informacja została przyjęta przez członków Egzekutywy, choć uznano, że nie wyczerpano wszystkich zgłoszonych wcześniej uwag w tej sprawie.

Sprawozdanie z działalności Ligi Kobiet Polskich złożyła jej przewodnicząca BARBARA CZEKAJŁO. Sukcesywnie rozwijana jest zadeklarowana w chwili tworzenia koła pomoc kobietom zatrudnionym w przedsiębiorstwie. Nie dotyczy ona jedynie przypadków losowych, ale ma zaspokajać także potrzeby na dobrą rozrywkę, wypoczynek, umożliwiać zdobywania wiedzy itp. Działalność w tych dziedzinach rozwijana jest zgodnie z zapotrzebowaniem członkiń. Egzekutywa bardzo wysoko oceniła dotychczasową pracę LKP, wskazując na zaangażowanie tej organizacji w kampanie wyborcze do rad narodowych oraz do Sejmu i Senatu PRL.

Z podobną oceną spotkała się przedstawiona przez przewodniczącego ZSMP CEZAREGO KUBIAKA informacja o osiągnięciach organizacji młodzieżowej. Szczególną uwagę zwrócono na trwającą od kilku lat akcję kształcenia i zachęcanie młodych ludzi do działalności w „Awangardzie XXI wieku".

(mis)

kronika

● 1 czerwca stanowisko kierownika Wydziału W-5 objął JAN WALENCIK. Dotychczasowy, wieloletni szef tej komórki po kilkumiesięcznej chorobie zmarł. Pogrzeb MARIANA GRYNICZA odbył się 7 czerwca 1989 r. na cmentarzu komunalnym w Jaworze. W ostatniej drodze towarzyszyli mu współpracownicy oraz reprezentacja politycznego i gospodarczego kierownictwa zakładu.

● 1 czerwca nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika Działu Socjalnego. Odszedł z zakładu piastujący dotychczas tę funkcję KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI, a na jego miejsce przeszła zatrudniona tu ILONA KARAŚ.

● Dwóch kolejnych członków organizacji młodzieżowej skierowano na obóz OHP do NRD. I tym razem termin załatwienia formalności był bardzo krótki, dlatego też z preferencji skorzystały osoby posiadające paszporty.

● Rozpoczęto remont posadzki w hali Wydziału W-5. Prace prowadzone są w taki sposób, aby możliwie jak najmniej zakłócać normalny rytm produkcyjny. Wydłuży to okres remontu, ale nie doprowadzi do zwiększenia zaległości.

● Mianem „czarnego poniedziałku" określono ostatni majowy dzień rozgrywek w Miejskim Turnieju Piłki Nożnej. Aż trzech reprezentantów przedsiębiorstwa uległo poważniejszym kontuzjom. Były złamania i zerwania ścięgien.

● Rozpoczął się gorący okres dla zakładowych budowlanych. Poza tradycyjnymi już remontami dachów zajęli się oni gruntownymi naprawami w łaźni i szatni Zespołu Wydziałów Kuźni. Prace te mają na celu przede wszystkim uszczelnienie stropów i przeciwdziałanie pojawiającej się na ścianach wilgoci.

● Zmieniają się zasady korzystania z zakładowego sprzętu turystycznego. Każdy z pracowników wypożyczających musi podpisać zobowiązanie, w którym ustalone są zasady odpłatności za korzystanie ze sprzętu, a także za jego przetrzymywanie lub zniszczenie. Te ostatnie należności byłyby potrącane bezpośrednio z wynagrodzenia pracownika.

Dzień Dziecka

Z bajką, filmem i muzyką

Z nieco może tradycyjną, ale na pewno interesującą ofertą wyszło naprzeciw dzieciom w dniu ich święta kierownictwo Klubu Technika. Do południa mogły one oglądać bajki. Z szansy tej skorzystały przede wszystkim przedszkolaki, które tłumnie odwiedziły klub. W sali widowiskowej trwała w tym samym czasie zabawa taneczna dla młodszych z licznymi konkursami i nagrodami. Gospodarze zatroszczyli się też o skromny poczęstunek, a więc o ciastka, cukierki i napoje.

Po południu w sali konferencyjnej wyświetlano filmy przygodowe dla dzieci starszych, a w sali kawiarnianej bajki dla młodszych, którzy nie mogli przyjść do klubu przed południem. Kogo nie interesował film, mógł skorzystać z zabawy przy muzyce magnetofonowej w sali widowiskowej. W jej trakcie wystąpił dziecięcy zespół taneczny z Klubu Technika. Specjalny seans filmowy kierownictwo klubu zorganizowało dla dzieci z jaworskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, które bardzo chętnie pomagają w porządkowaniu terenu wokół klubu.

Ponieważ pogoda w tym dniu dopisała wyjątkowo, przed budynek wystawiono stoły do tenisa. Wieczorem starszej młodzieży zaproponowano dyskotekę. Było więc wesoło.

Nie brakowało też sportu. Uczniowie ZSZ „Agromet" przy ZKiMR zjawili się na stadionie MRKS „Kuźnia" i przez kilka godzin ganiali za piłką. Inni wybrali się w tym czasie na piesze wycieczki.

Dzień Dziecka, zwłaszcza że jest to dzień wolny od zajęć szkolnych, zawsze dostarcza najmłodszym wielu przyjemnych wrażeń. Prawdopodobnie i ten dzień na długo pozostanie w ich pamięci.

(l)

Wypoczynek i praca

Coraz mniej wyjazdów łączy wypoczynek z pracą. Ten jeszcze nie tak dawno dość popularny sposób spędzania wolnego czasu traci na popularności. Przyczyn jest wiele, ale wydaje się, że najważniejszą z nich to pogoń za dobrami materialnymi. Dlatego cieszą wszelkie, choćby najmniejsze zmiany w tym zakresie.

Po południu 2 maja zakładowy autokar zawiózł grupę blisko 40 młodych pracowników do ośrodka wypoczynkowego w Głębokiem. Celem wyprawy było przygotowanie domków na przyjęcie wczasowiczów. Młodzież z zakładowej organizacji ZSMP miała za zadanie dokonać drobnych napraw sieci wodociągowej i domków. Na podstawie zawartej umowy fabryka obniżyła za tę pracę koszty wyjazdu, choć i tak jego uczestnicy musieli nieco dołożyć z własnych kieszeni.

Niemal dwudniowy pobyt nie ograniczył się wyłącznie do wypełnienia przyjętych zobowiązań. Był czas na ognisko i mecze piłki siatkowej, a także na spacery po okolicznych lasach. Tylko najodważniejsi próbowali pierwszych w tym roku kąpieli. Woda w jeziorze nie była jeszcze, mimo kilku słonecznych tygodni, zbyt ciepła.

Organizatorzy eskapady zrezygnowali tym razem z łączenia jej ze szkoleniem ideologicznym. Postanowiono, że będzie typowo rekreacyjna. Niestety, i tym razem zabrakło słońca. Przelotne opady nieco zmieniły plany, ale i tak większości dopisywały humory.

Mamy nadzieję, że ten przykład będzie zaraźliwy dla innych. (mis)

Klub Technika w liczbach

187 imprez dla 40 tysięcy uczestników

Dla wielu obserwatorów i przeciętnych pracowników zakładu liczby te mogą budzić wątpliwości. Blisko 200 imprez i udział w nich dwukrotnie większej liczby uczestników niż wynosi ludność miasta, to bardzo dobry efekt pracy w pierwszych 5 miesiącach tego roku. Jak jest naprawdę, skoro znaczna część załogi uważa, że w klubie niewiele się dzieje?

Blisko połowa z podanych wyżej efektów to wynik organizowania imprez dla dzieci i młodzieży. Było ich aż 87, a ogólna liczba uczestników wyniosła ponad 19 tysięcy osób. Pod tym pojęciem należy rozumieć wszelkiego rodzaju projekcje bajek dla dzieci, zabawy choinkowe, taneczne, dyskoteki, studniówki itp. Kolejne miejsce pod względem częstotliwości zajmują różne zebrania, narady, spotkania i konferencje. Zorganizowano ich prawie 40, ale liczba uczestników wyniosła tylko 2,2 tys. osób.

W ramach prowadzonej działalności rozrywkowej przygotowano 33 imprezy dla blisko 5 tys. osób. Dopiero jednak kolejne przedsięwzięcia kojarzą się z bardziej właściwą działalnością. Było ich razem 19. Znalazły się wśród nich turnieje, konkursy, wystawy, pokazy, występy zespołów zawodowych i prezentacja działających w klubie. Łącznie wzięło w nich udział około 14 tys. osób. W pierwszym kwartale br. zorganizowano 9 imprez kulturalnych, o ile zaliczy się do nich także przygotowywane przez inne organizacje, np. bal wodniaków, mistrza, turniej brydża sportowego czy spartakiadę.

Oczywiście, można powiedzieć, że współdziałanie z innymi organizacjami jest bardzo korzystnym zjawiskiem, bo jednoczy załogę i przynosi korzyści. W takich jednak przypadkach każde z reprezentowanych kół przypisuje sobie zasługi w przygotowaniu każdej imprezy.

Poza wymienioną działalnością KTiR prowadzi również kilkanaście sekcji zainteresowań. Do najstarszych należą modelarska, fotograficzna, brydżowa, orkiestra dęta oraz dziecięcy zespół pieśni i tańca. Swoich zwolenników mają także zbieracze minerałów, osoby o zainteresowaniach plastycznych, muzycznych oraz tanecznych. Dość żywą działalność prowadzi sekcja aerobika i tańca współczesnego. Obok orkiestry dętej działają już dwa zespoły muzyczne i trzy młodzieżowe. Wydaje się, że taka różnorodność świadczy o znacznych możliwościach klubu. Czy tak jest w rzeczywistości?

Długo można wyliczać jeszcze osiągnięcia i zamierzenia tej placówki, a jednak mimo to pozostaje pewne uczucie niedosytu. To jasne, że osoby uzdolnione winny rozwijać swoje zainteresowania. Nie każdy jednak może grać lub tańczyć. Tym pozostaje tylko oglądanie filmów i udział w dyskotekach lub dancingach. No i oczywiście, w przygotowanych imprezach kulturalnych. Nie jest to chyba zbyt wiele.

Wszyscy znamy kłopoty pracowników Klubu Technika. Wielokrotnie informowaliśmy o przedłużających się w nieskończoność remontach i naprawach. Od dwóch lat ciągle coś się w tej materii dzieje. Jeżeli udało się zakończyć prace w ciemni fotograficznej, to wyłaniał się kłopot z „Piekiełkiem" — dawnym klubem filmowców amatorów. Jeżeli wypleniło się grzyba ze ścian w piwnicy, to przestawało działać ogrzewanie i tak dalej. Wydaje się jednak, że problemy napraw i remontów to już trochę inna sprawa, podobnie jak spoczywający na kierownictwie klubu zakup wyposażenia.

Czy można uznać, że dotychczasowa działalność zakładowego domu kultury spełnia oczekiwania załogi? Oczywiście, na ten temat powinni wypowiedzieć się pracownicy. Do nas docierają jednak najczęściej głosy niezadowolenia. W liczbach i sprawozdaniach wszystko wygląda bardzo dobrze, ale czy tak jest w praktyce codziennej? I co powinno decydować o pozytywnej ocenie placówki, czy tylko zestawienia cyfr? (k)

Czy zdążą przed latem?

Kiedy w lipcu 1988 roku likwidowano bufet nr 2 w budynku kuźni, wielu dziwiło się tej decyzji. Uznano jednak argumenty drugiej strony, że pracownicy potrzebują pijalni napojów „z prawdziwego zdarzenia". Początkowo termin oddania nowego obiektu wyznaczono na koniec ubiegłego roku, ale formalne przyczyny uniemożliwiły jego dotrzymanie. Kolejny wyznaczono na połowę maja, ale i on okazał się nierealny.

Żadna przebudowa nie jest prosta, tym bardziej, gdy trzeba dostosować się do wymagań higieny. Ale przecież przez wiele lat w tym samym pomieszczeniu mieścił się bufet z konsumpcją na miejscu. Tu przygotowywano gorące napoje. Trudno więc wyobrazić sobie, aby lokal ten nie spełniał podstawowych wymagań sanitarnych. Czy więc konieczna była przebudowa?

Zgodnie z oficjalnymi ustaleniami pijalnia ma podawać pracownikom napoje przygotowane w zakładowej kuchni. Zakres działania nie jest więc zbyt wielki i nawet poprzednie wyposażenie bufetu mogłoby wystarczyć. Były tam wszak lady, szafy, stoliki i krzesełka.

Faktem jest, że jeszcze w pierwszych dniach czerwca zakładowa ekipa budowlanych nie zakończyła tu swoich prac. Nikt nie był w stanie określić, kiedy do pomieszczenia wejdą pozostali fachowcy, aby zająć się wystrojem wnętrza i kiedy je opuszczą.

(k)

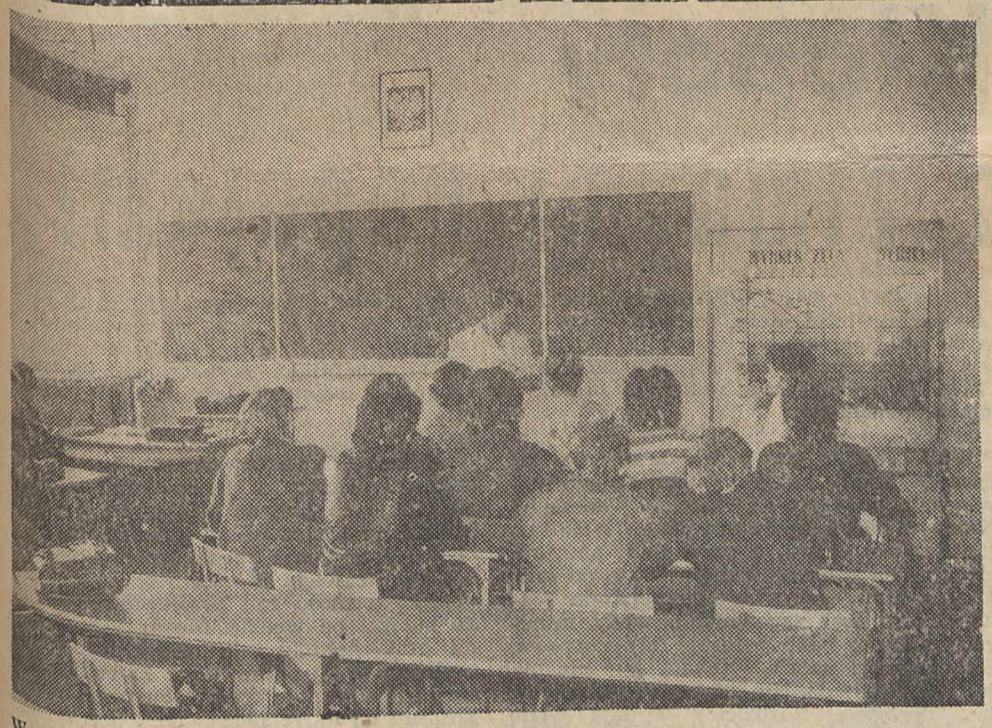

W szkole przyzakładowej ostatnie lekcje, uczniowie myślą już z pewnością o wakacjach i wszystkich związanych z tą porą roku atrakcjach Fot. F. Kopeć

Do szatni z przepustką

Choć wielu twierdzi, że już nic nie potrafi ich zaskoczyć, jednak ostatnie postanowienie dotyczące wchodzenia do szatni podczas pracy zaszokowały wszystkich. Okazało się, że wtedy właśnie, aby wejść do szatni Zespołu Wydziałów Kuźni, trzeba mieć jednorazową przepustkę. Ktoś, kto zapomniał o dowodzie lub dokumentach, musi odszukać kierownika, wypełnić przepustkę i dostarczyć ją... sprzątaczce.

Uzasadnienie, że takie postępowanie ma ograniczyć ilość kradzieży w szatniach, nikogo chyba nie przekonuje. Chociaż dotychczas były one zamykane, zdarzały się podobne przypadki. Czy dodatkowy papierek odstraszy nieuczciwych? Wszak tylko sporadycznie nieliczni pracownicy udają się do szatni w czasie pracy i to wówczas, gdy jest to konieczne.

Sprawę mogłyby „załatwiać" sprzątaczki, gdyby zechciały w uzasadnionych przypadkach wpuszczać do szatni i przypilnować, co dana osoba bierze. Jednak są one widać brdziej przeciążone pracą niż kierownicy wydziałów, którzy mogą do woli wypełniać nikomu niepotrzebne papierki. Przy tym ile czasu straci pracownik produkcyjny, szukając kierownika, uzasadniając potrzebę uzyskania przepustki i wreszcie odszukując odpowiednią panią, która pozwoli mu wejść do szatni? Gdyby wyeliminować bezsensowne przepustki, sprzątaczka czy też pracownica administracji i tak miałaby to samo zajęcie.

Jeżeli zdroworozsądkowe wywody nie trafią do inicjatorów tych przepustek to proponujemy, aby wprowadzić następne; np. do zakładowych toalet, stołówek, bufetów itd. A jeśli i wówczas będą kłopoty z załogą, najlepiej wyznaczyć każdemu jedną ścieżkę, po której będzie mógł chodzić, a we wszystkich innych punktach przedsiębiorstwa żądać specjalnych zezwoleń. (k)

Prawo pracy na co dzień

Co przyniesie nowy kodeks

JUŻ OD KILKU LAT temat ten powraca w wielu rozmowach i przekazach środków masowej informacji. W obliczu zmian, jakie zaszły w strukturze społecznej i gospodarczej kraju, dotychczasowe uregulowania prawne wydają się często anachroniczne. Jednak ciągły brak stabilizacji odwleka opracowanie nowego prawa pracy. Jakie założenia będą w nim uwzględnione?

Obecnie można stwierdzić, że cały trzeci rozdział starego kodeksu musi ulec zmianie. Dotychczasowe ustalenia dotyczące związków zawodowych i załóg pracowniczych są od dawna nieaktualne. Wydane w latach 1982-85 ustawy o ruchu związkowym negują wcześniejsze rozporządzenia. Np. kodeks przewidywał rozpatrywanie spraw pracowniczych przez ponadzakładowe struktury, co nie zgadza się z obecnymi uregulowaniami prawnymi. Zasadniczo zmieniły się także zasady zarządzania gospodarką narodową i funkcjonowania przedsiębiorstw w warunkach reformy. Samodzielność zakładów pozwala im na ostateczne rozstrzyganie sporów i nie daje pracownikowi możliwości odwoływania się od decyzji do jednostek nadrzędnych.

Z tego powodu niejasne pozostają również uprawnienia organów założycielskich w zakresie nadzoru nad bezpieczeństwem i higieną pracy w fabrykach. Dopuszczana i stosowana często praktyka bezpośredniej ingerencji w działalność przedsiębiorstwa należy już do przeszłości. Tego typu sprawy załatwiane są na szczeblu zakładowym. Zasadniczo zmieniły się też przepisy dotyczące stanowisk, na których zatrudnia się pracowników na podstawie powołania. Ustawa o przedsiębiorstwach państwowych dopuszcza możliwość stosowania konkursów przy wyłanianiu kandydatów na stanowiska kierownicze.

Z zagadnieniem tym wiąże się wiele unormowań co do skracania okresu wypowiedzenia pracy przez osobę wybraną na takie stanowisko, a także dochodzenie praw do odszkodowania przez pracowników z nich odwołanych. Podobne kwestie dotyczą zatrudnionych na innych szczeblach. Do najważniejszych zaliczyć trzeba wprowadzenie swobody podejmowania przez pracowników dodatkowego zatrudnienia, a ewentualne ograniczenia dotyczyłyby tylko wybranych grup zawodowych. Odnosi się to również do zawierania umów na wykonywanie innych prac i dodatkowych zadań zleconych, jeżeli podstawowe obowiazki nie wypełniają całości czasu zatrudnienia.

Przewiduje się wprowadzenie możliwości urlopowania pracowników do wykonywania pracy w innym zakładzie na podstawie zawartego w tej sprawie porozumienia między przedsiębiorstwami. W tym przypadku wymagana byłaby zgoda zainteresowanego. Taki wniosek byłby spełnieniem potrzeb fabryk, które mają kłopoty kadrowe, występuje w nich spiętrzenie zadań lub też brak frontu robót. Posunięcia takie wymagałyby jednak dokładnego sprecyzowania zasad powrotu, naliczania dodatków stażowych itd.

W nowym kodeksie powinny znaleźć się również ustalenia dotyczące skracania okresu wypowiedzenia pracy i odszkodowań za zwolnienia pracowników. Ten ostatni zapis miałby pozostawać w kompetencjach sądów, a orzekanie zastąpiłoby dotychczasowe przywracanie zatrudnienia. W tym przypadku należy dodatkowo określić wysokość takich świadczeń oraz ich rozpiętość.

W sytuacji wprowadzania reformy zmianie ulega także organizacja pracy. Konieczne jest stosowanie nowych metod, gwarantujących większą efektywność i samorządność załóg. Pewnym rozwiązaniem mogłyby być stosowane już w ZKiMR systemy brygadowe. Nie znaczy to jednak, że taka metoda wyczerpuje wszystkie możliwości. Nowe prawo pracy musi więc zapewnić stosowanie również innych systemów zatrudnienia.

Powszechnie odchodzi się od dotychczasowych „opiekuńczych" funkcji zakładów, stawiając jednocześnie na jak największą efektywność podejmowanych działań i umacnianie dyscypliny. O takim kierunku świadczyć mogą postanowienia Sądu Najwyższego, prezentowane już na łamach „PF".

Nie sposób stwierdzić, jak daleko pójdą zgłoszone do Sejmu poprawki do projektu. Wydaje się jednak, że wykorzystane zostaną doświadczenia ostatnich kilku lat. O innych przewidywanych zmianach poinformujemy w następnych numerach.

M. SZCZYPIORSKI

Co nowego w Lidze Kobiet

W ciągu dwóch lat można ukończyć LO

ZAKŁADOWE KOŁO Ligi Kobiet Polskich skupia obecnie około 130 członkiń. Liczba ta zmienia się, gdyż część pań odchodzi z zakładu na urlopy wychowawcze lub rezygnuje z pracy. Organizacja ta skupia przedstawicielki wszystkich grup zawodowych, zatrudnionych w fabryce. Decyduje to o różnorodności działań, które winny zadowolić wszystkie kobiety.

Niemal zwyczajowe stały się już wyjazdy na imprezy kulturalne, przy czym największym powodzeniem cieszą się spektakle operetkowe. Równie atrakcyjne są rodzinne wyjazdy na łono natury. Ostatni z nich odbył się w pierwszych dniach czerwca. Była to kolejna eskapada do Muchowa. Piękno tych okolic przyciąga nadal.

Upowszechniają się również spotkania z zakładowymi rencistkami i emerytkami w Klubie Technika. Organizuje się je z okazji różnych świąt i uroczystości. Działaczki ligi starają się wspierać najbardziej potrzebujących także pod względem finansowym. Nie dysponując własnymi środkami — składki członkowskie są raczej symboliczne — występują o dotacje z funduszów zakładu. Ta współpraca jest bardzo owocna. Nie zdarzyło się jeszcze, aby odmówiono im środków na te cele. Rzecz jasna, w kręgu uwagi znajdują się przez cały czas kobiety aktualnie zatrudnione w przedsiębiorstwie, szczególnie samotnie wychowujące dzieci lub utrzymujące wielodzietne rodziny. Pomoc nie zawsze musi ograniczać się do przekazania określonej kwoty pieniężnej. Często organizuje się wyjazdy dla dzieci, załatwia pobyt w sanatoriach czy uzdrowiskach. Okazuje się, że takie ułatwienia są znacznie bardziej potrzebne i przynoszą zdecydowanie lepsze efekty.

Największym chyba zainteresowaniem cieszą się jednak wszelkiego rodzaju kursy i szkolenia. Dotyczą codziennych zajęć i aspiracji kobiet. Zakończyły się już kursy kroju i szycia. Obecnie rozpoczyna się kolejny kurs, podczas którego jego słuchaczki będą mogły skorzystać z doświadczenia i wiedzy krawcowych. Z Zarządu Wojewódzkiego LKP pożyczono maszyny do szycia. Na nich przyszłe krawcowe będą mogły pod okiem koleżanek poznać tajniki tej sztuki. Z 30-godzinnego kursu będą mogły skorzystać wszystkie chętne panie.

Na krawiectwie nie kończą się zainteresowania pracujących w ZKiMR kobiet. W zależności od liczby chętnych i możliwości przewiduje się zorganizowanie kolejnych kursów. Mogą one dotyczyć spraw kulinarnych, robót ręcznych, czy nawet sztuki upiększania się — makijażu. Takie spotkania to także sposobność do rozwijania znajomości i koleżeńskich rozmów. Ponieważ wszystkie odbywają się w klubie, będzie więc także możliwość wypicia kawy czy herbaty.

W najbliższych tygodniach powinna ruszyć nauka w zapowiadanym od dłuższego czasu Liceum Ogólnokształcącym dla pracujących. Co prawda z zakładu zgłosiło się tylko 19 chętnych, ale po uzupełnieniu listy słuchaczek przez mieszkanki Jawora, skompletowano jedną klasę. Niewiele jeszcze wiadomo o samej organizacji nauki, choć prawdopodobnie zajęcia będą się odbywały trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Mamy nadzieję, że tym, które zgłosiły się, nie zabraknie chęci do ukończenia dwuletniego cyklu nauczania. Da on te same uprawnienia, co nauka w dziennym liceum.

Jak widać, różnorodność proponowanych ofert powinna zadowolić wszystkich. Trzeba przy tym pamiętać, że są to dopiero początki działania i wielu aktywistkom brakuje jeszcze doświadczenia. Z biegiem czasu organizacja ta może liczyć na spore osiągnięciach. Kobiety coraz częściej włączają się w sprawy aktualne pod względem politycznym. Dwie członkinie zakładowego koła aktywnie działają w Miejskiej Radzie Narodowej. Nie tylko przekazują swoim koleżankom ostatnie postanowienia, ale prezentują ich poglądy i opinie podczas sesji i spotkań klubów radnych. Podobnie jest w innych dziedzinach zakładowego życia. Liga Kobiet coraz mocniej wrasta w działalność fabryki.

M. SZCZYPIORSKI

„Awangarda XXI"

W tym roku zimowy obóz

OD DWÓCH LAT organizowane są obozy letnie dla młodzieży pod nazwą „Awangarda XXI wieku". Mają wyłonić najlepszych ze wszystkich środowisk i przygotować ich do podejmowania aktywnej działalności. W tym roku zakładowa organizacja młodzieżowa przygotowała się bardzo solidnie do wytypowania uczestników obozu.

Zaczęto od dokładnej penetracji zakładowego środowiska. Ponieważ w akcji mogą uczestniczyć tylko osoby, które nie ukończyły 25 roku życia, stały one w centrum zainteresowania. O opinie na ich temat poproszono bezpośrednich zwierzchników i kierowników działów. Rozmawiano z kolegami, zbierano opinie w innych organizacjach. Pozwoliło to wyłonić 24 osoby, cieszące się uznaniem i zaufaniem środowiska.

Cała ta grupa będzie mogła uczestniczyć w zajęciach klubu awangardy, jaki utworzy się w przedsiębiorstwie. Program jego działania będą tworzyli sami uczestnicy. Będą wspierać ich w tym uczestnicy obozów z lat ubiegłych. Mieli oni okazję zapoznania się z wieloma formami działania „Awangardy". Swoje doświadczenia przekażą nowym kolegom. Pomoc zadeklarował także nauczyciel przyzakładowej szkoły ZBIGNIEW SKRZYPCZYK. Prowadzi on kółko komputerowe i mógłby przygotowywać członków klubu do pracy z tymi urządzeniami.

Działacze ZSMP chcą także wykorzystać możliwości zakładowego Klubu Technika i Racjonalizatora, a przede wszystkim skorzystać z pomocy zatrudnionych tam instruktorów. W zależności od zainteresowań zaproszeni do udziału w zajęciach klubu wybraliby te sprawy, które najbardziej ich pociągają. Wyposażenie KTiR daje gwarancję urozmaiconego spędzenia czasu. Może spełni się przy tej okazji od dawna postulowane założenie dyskusyjnego klubu społeczno-politycznego. Podstawą do rozmów byłyby filmy, podejmujące tematykę aktualną w naszym kraju i w świecie.

Ponieważ w tym roku obozy „Awangardy XXI wieku" mają być organizowane dopiero w zimie, jest sporo czasu, aby ukierunkować i rozwinąć swoje zainteresowania. Właśnie z tej 24-osobowej grupy wyłonieni zostaną ich uczestnicy. Oczywiście, pojadą najbardziej aktywni bez względu na przynależność organizacyjną czy poglądy. Mają to być bowiem wybijający się w swoim środowisku młodzi ludzie, a nie „narybek" na przyszłych działaczy jakiejkolwiek partii.

Nie są to jednak wszystkie zmiany. Rozważa się obecnie utworzenie podobnego klubu o charakterze miejskim. Znaleźliby się w nim reprezentanci wszystkich zakładów pracy i szkół działających w Jaworze. Są to jednak dopiero plany i trudno określić, jaką formę przyjmie projektowane przedsięwzięcie. Byłoby to na pewno korzystne, gdyż zintegrowałoby środowisko młodzieżowe w mieście, a na zimowy obóz pojechaliby już ludzie dobrze znający się i stanowiący silną grupę.

Rzecz jasna, poczynania te nie mają na celu tylko wyłonienia najlepszych i wysłania ich na zimowisko. Chodzi o zaktywizowanie młodzieży, zachęcenie jej do działania i umożliwienie realizacji zainteresowań. Uczestnicy takich obozów powinni stać się, zgodnie z ich nazwą, awangardą przyszłości. Czy tak będzie? O tym będziemy mogli przekonać się dopiero za kilka lat.

(mis)

Czy sięgać po nowe techniki?

W wielu przedsiębiorstwach stawianie na nowoczesność stało się powszechnym zwyczajem. W takich dążeniach upatruje się możliwości zwiększenia produkcji, osiągnięcia niższych kosztów i wyższej jakości wyrobów. Cele te są jednak dość odległe, biorąc pod uwagę, że każdemu nowemu rozwiązaniu towarzyszą znaczne nakłady finansowe. Aby zyskać, trzeba najpierw zainwestować i to nieraz dość dużo. Tylko wówczas można liczyć na znaczne dochody.

Także w kuciu matrycowym pojawiają się nowe urządzenia i technologie. Do wykonywania matryc używa się innych materiałów, co przedłuża ich przydatność produkcyjną. Niektóre detale odkuwane są na zimno bez wstępnego nagrzewania. Inne kuje się w układzie pionowym, a nawet w dwóch płaszczyznach równocześnie. Takie metody, jak twierdzą stosujący je specjaliści, przynoszą znacznie lepsze efekty. Czy istnieje możliwość zastosowania ich w ZKiMR?

Coraz częściej w ostatnich latach odnosi się wrażenie, że postęp techniczny w zakładzie zmierza w kierunku wprowadzania drobnych usprawnień. Wnioski dotyczą zazwyczaj spraw już znanych i podpatrzonych gdzie indziej, a proces technologiczny pozostaje w zasadzie ten sam. Oczywiście, nie można zapominać o kilku opracowaniach, które „zrewolucjonizowały" niemal parę dziedzin, ale są to wyjątki potwierdzające regułę. Duże nadzieje na rozwój racjonalizacji wiązano z nowymi zasadami wynagrodzeń wypłacanych wnioskodawcom. Nie spełniły one jednak dopingującej roli w widocznym stopniu. Wniosków ubywa i tylko ci, którzy od lat aktywnie działają na tej niwie, zgłaszają je nadal.

Racjonalizacja to tylko jeden element całego procesu. Nie można mówić o wdrażaniu nowych technik bez nakładów na zakup nowoczesnych maszyn. Dostępne na zachodzie urządzenia należą już do zupełnie innej generacji niż stosowane w naszym kraju. Na przykład maszyna do kucia w dwóch płaszczyznach to prawdziwy automat. Cały proces odbywa się niemal bez ingerencji człowieka. Znacznie ułatwia to pracę, ale wymaga znacznych wydatków. Sprowadzone do jaworskiej kuźni młoty i prasy mają już dziś po kilkanaście lat, a przy obecnym postępie techniki to bardzo dużo. Czy można więc liczyć na nowocześniejsze urządzenia?

Wydatki na maszyny zwracają się w bardzo długim czasie. Poza tym obecne przepisy są tak sformułowane, aby zakładom nie opłacało się sprowadzać nowych. Podatki płacone od nowego wyposażenia skutecznie przeciwdziałają przedsięwzięciom na większą skalę. Jest poza tym jeszcze inny aspekt. Praca ludzka, w porównaniu z kosztami zakupu sprzętu jest bardzo tania. To także blokuje podobne posunięcia. Po co zastępować ciężką fizyczną pracę maszynami, skoro jest to znacznie kosztowniejsze?

Inny jeszcze kłopot to brak wykwalifikowanej kadry do obsługi takich agregatów. Wiadomo, że ciężkie prace może wykonywać każdy dysponujący odpowiednimi warunkami fizycznymi, a do nowoczesnego sprzętu konieczne jest wykształcenie. Obecnie na przykład przeciętny kowal pracuje w zawodzie od 5 do 8 lat i najczęściej nie ma należytego przygotowania do tej pracy. Taka sytuacja jest nie do pomyślenia w przypadku, gdyby chodziło o urządzenia nowszej generacji. Aby na nich pracować, konieczne jest co najmniej przeszkolenie.

Perspektywy na całościowe posunięcia w tej dziedzinie wydają się być bardzo odległe. Podobnie, jak wiele zakładów, również ZKiMR skazane są raczej na częściowe, drobne zmiany i sporadyczne zakupy. Choć trzeba przyznać, że w ostatnich latach park maszynowy ZKiMR wzbogacił się o kilka nowoczesnych urządzeń, a w najbliższych planach ujęty jest zakup kolejnych. Może więc w ten sposób osiągnie się wyższy stopień technologicznego rozwoju? Oby tak było.

(k)

Gorący temat

Kłopoty z zimnymi napojami

PIERWSZĄ FALĘ UPAŁÓW mamy już za sobą, jednak ciągle jeszcze przed nami najgorętszy letni sezon. Najważniejsze w tym czasie dla załóg wydziałów produkcyjnych jest zaopatrzenie w napoje. Szczególnie w Kuźni trudno sobie wyobrazić normalny rytm pracy bez odpowiednich ilości wody mineralnej, herbaty czy kawy. Mimo to od dłuższego czasu powtarzają się kłopoty z zapewnieniem ilości płynów dla pracowników.

Wielokrotnie już podchodzono do tej sprawy, jednak próby jej ostatecznego rozwiązania kończyły się fiaskiem. Dlaczego? Kiedy w hali temperatura dochodzi do kilkudziesięciu stopni, a przy piecu podwaja się, sprawa zimnego napoju urasta do rangi problemu. Oczywiście, najlepszym rozwiązaniem jest zapewnienie wody mineralnej, ale to tylko pozornie łatwa sprawa. Do rzadkości należą sytuacje, gdy nie ma jej w magazynie. Nie znaczy to jednak, że jest dostępna. Rozdzielcy wydają wodę tylko w czasie kwadransa po rozpoczęciu pierwszej zmiany i na 15 minut przed jej zakończeniem. Jeżeli ktoś się spóźni, nie dostanie nic. W najgorszej sytuacji są zatrudnieni na drugiej zmianie. Wówczas panują największe upały, a możliwości zaopatrzenia się w zimną wodę są żadne.

Co przezorniejsi pracownicy „chomikują" więc w szafkach skrzynki z butelkami, aby zapewnić sobie coś do picia. Ogranicza to możliwości wymiany wody w magazynach, ale czy chowający mineralną mogą postępować inaczej?

Podobnie mają się sprawy z innymi napojami. Przygotowywana w zakładzie herbata jest mile widziana tylko wówczas, gdy jest zimna. Jak twierdzą kierowcy wózków, z gorącą można „wylecieć" przez bramę i jeszcze dostać termosem. Rzeczywistość jednak nie jest zbyt różowa. Stosowane w zakładzie kotły stygną bardzo długo. Właściwie zimna herbata dostępna jest tylko w poniedziałek rano lub po innym wolnym od pracy dniu. Tylko taki okres pozwala na wystudzenie przegotowanej wody. Przez roboczy tydzień trzeba uciekać się do innych, mniej zdrowych, ale skutecznych metod. Jak twierdzą kowale, już w kuchniach dolewa się do termosów zimną wodę z kranu. Jeżeli nie zrobią tego kucharki, to na taki krok decyduje się rozwożący ją kierowca. Skutki nie są trudne do przewidzenia. Niektórzy z delikatniejszymi żołądkami mają parodniowe kłopoty, ale w wydziałach nie słychać pretensji.

Oddzielną kwestię stanowi spożywanie herbaty. Każdy z nowo zatrudnionych otrzymuje co prawda kubek, ale z reguły nie ma go już po kilku dniach pracy. Nie chodzi przy tym o kradzieże, ale o zwykłą ludzką nieuwagę. Normą jest picie z pokrywki termosu lub przelewanie herbaty do butelki po wodzie. Można się oburzać na brak higieny, ale nawet kubek nie gwarantuje jej zachowania. Zatrudnieni w akordzie nie mają czasu, aby przed napełnieniem go umyć ręce, więc... pozostawiają ślady swoich dłoni.

Podejmowano już różne próby uzdrowienia tej sytuacji. Kilkanaście miesięcy temu próbowano wprowadzić limity napojów w poszczególnych wydziałach. Wszystko skończyło się awanturą, gdyż okazało się, że jedni korzystali z przydziału innych. Podobny finał zakończył próbę wycofania termosów ze stanowisk pracy. Ludzie zaczęli protestować twierdząc, że nie mogą na dłuższy czas odejść od swoich stanowisk. Po kilku dniach napoje „wróciły". Nie powiodły się również próby zlikwidowania wydziałowych pijalni. Choć zazwyczaj nanarzeka się na ich stan sanitarny i ciasnotę, większość woli je od zbiorowych.

Wiele dyskusji wzbudza wśród pracowników pomysł uruchomienia jednej pijalni dla wszystkich wydziałów kuźni. Choć prace są już w toku, wielu oponuje przeciwko takiej decyzji. Nie wyobrażają sobie, aby musieli biec po kubek napoju na drugi koniec hali. Trudno dziwić się takim postawom, wszak chodzi tu również o wykonanie produkcji i zarobki. Każda przerwa obniża wyniki, burzy rytm pracy i powoduje dodatkowe zdenerwowanie. Czy więc centralna pijalnia napojów zda egzamin, a sprawa zimnych płynów dla kowali znajdzie swój finał ku zadowoleniu obu stron? Może więc warto byłoby przyjrzeć się, jak rozwiązane jest zaopatrzenie załóg w innych zakładach, np. legnickich hutach, gdzie też ludzie pracują w wysokich temperaturach.

M. SZCZYPIORSKI

W wypożyczalni przybyło sprzętu

Mimo sporych trudności udało się wzbogacić zakładową wypożyczalnię w podstawowy sprzęt sportowo-turystyczny. Dzięki intensywnym staraniom kierownictwa NSZZ oraz pracowników Działu Zaopatrzenia, którzy tym razem stanęli na wysokości zadania, przybyło 5 namiotów 2-osobowych i 1 3-osobowy. W najbliższym czasie planowany jest jeszcze zakup 4 namiotów 3-osobowych i 2 namiotów 2-osobowych.

Zakupiono też 7 par nart biegowych z kompletem kijków. Na razie brak do nich wiązań i butów, ale jak poinformował nas prowadzący wypożyczalnię ANDRZEJ JUCHIMIUK — jeszcze przed zimą braki te zostaną uzupełnione. Nie ma natomiast nart zjazdowych, ale ich ceny wraz z butami są obecnie zawrotne. Jednak i tak nie można kupić ich w sklepach, chyba że na giełdach lub targowiskach.

W wypożyczalni przybywa więc sprzętu, co na pewno ucieszy miłośników turystyki. Pilną sprawą jest znalezienie dla niej odpowiedniego lokum, gdyż dotychczasowe, mocno zawilgocone, negatywnie wpływa na trwałość zgromadzonych tu dóbr. W tej sprawie kierownictwo NSZZ podjęło już odpowiednie kroki. Otrzymało zapewnienie dyrektora ZKiMR, że sprawa zostanie ostatecznie rozwiązana z chwilą przekazania do użytku nowego biurowca.

(m)

Zbigniew Wijata wicemistrzem Federacji „Metalowcy"

Duży sukces odnieśli zakładowi wędkarze, którzy reprezentowali region Dolnego Śląska w Mistrzostwach Federacji „Metalowcy" w wędkarstwie spławikowym. Zawody finałowe odbyły się pod koniec maja w Kruklankach koło Giżycka w województwie suwalskim.

Na starcie stanęło 12 trzyosobowych drużyn, a więc aż 36 wędkarzy. Znakomicie spisał się w tym towarzystwie ZBIGNIEW WIJATA, któremu ryba „brała" wyjątkowo dobrze. Zajął II miejsce i uzyskał tytuł wicemistrza Federacji.

Nieco gorzej wiodło się kolegom — EUGENIUSZOWI MORZEWSKIEMU i EDMUNDOWI SZYWILEWSKIEMU. Wylosowane przez nich stanowiska, ryby omijały. Dobry wynik uzyskany przez Z. Wijatę zapewnił drużynie ZKiMR ósme miejsce.

Szczepan Ratajczak zakładowym społecznym inspektorem pracy

31 maja br. odbyły się wybory zakładowego społecznego inspektora pracy. Zgodnie z regulaminem, uzgodnionym pomiędzy obydwoma działającymi w zakładzie związkami zawodowymi, funkcję tę może pełnić pracownik, który nie jest członkiem żadnego związku zawodowego. Wyboru dokonuje się spośród inspektorów wydziałowych.

Porządek zebrania, które prowadzili: LESZEK NOWAK i MAREK GAWROŃSKI, obejmował sprawozdanie ustępującego zakładowego inspektora pracy, informację radcy prawnego o przestrzeganiu prawa pracy oraz kierownika Działu BHP nt. jej bezpieczeństwa w zakładzie. Niestety, w związku z nieobecnością byłego inspektora ADOLFA KAWECKIEGO oraz radcy prawnego, oba punkty musiały zostać usunięte z programu. Informację nt. warunków i bezpieczeństwa pracy przedstawił WŁADYSŁAW KARLIŃSKI.

Zanim przystąpiono do wyboru zakładowego inspektora pracy, przedyskutowano wniosek przedstawicieli NSZZ „Solidarność", ażeby zrezygnować z etatowego charakteru tego stanowiska. Zasadniczym argumentem była chęć wyeliminowania dotychczasowej fikcji. Zgodnie bowiem ze swoim charakterem, robotnicza inspekcja — w przeciwieństwie do państwowej, a więc profesjonalnej — powinna opierać się na pracy społecznej, jak sugeruje to sama nazwa. Zdaniem przedstawicieli „Solidarności", zarówno warunki pracy, jak i poziom zagrożenia zdrowia załogi, nie wymagają angażowania społecznego inspektora na pełny etat. Odmienne stanowisko zaprezentowali przedstawiciele NSZZ Pracowników ZKiMR, ale ostatecznie dali się przekonać do racji „Solidarności".

Decyzję o społecznym charakterze pracy inspektora podjęli w jawnym głosowaniu sami zainteresowani, a więc inspektorzy wydziałowi. Z ich grona padły kandydatury trzech osób na tę funkcję: Szczepana Ratajczaka, Piotra Mleko i Tadeusza Kubiciela. Po pierwszej turze tajnego głosowania odpadł P. Mleko, natomiast w drugiej najwięcej głosów otrzymał SZCZEPAN RATAJCZAK — ślusarz w Dziale Głównego Energetyka i on przez najbliższą kadencję będzie pełnił społecznie funkcję zakładowego inspektora pracy. Jego zastępcą został TADEUSZ KUBICIEL.

Wcześniej przeprowadzono wybory wydziałowych społecznych inspektorów pracy. Są nimi: RYSZARD AUGUSTYŃSKI w Inwestycjach, RYSZARD BĄK w wydziałach W-1 i W-5, STANISŁAW MACHOWSKI w wydziałach W-3 i W-4, SŁAWOMIR KĘPA w Magazynach, STANISŁAW CIELEMĘCKI w Transporcie, PIOTR MLEKO w Matrycowni, TADEUSZ KUBICIEL w Kuźni, ADAM SZYNKA w Dziale Głównego Mechanika i WŁADYSŁAW KUREK w Dziale Głównego Energetyka. (m)

Spartakiada OHP

Zbigniew Suski wśród najlepszych

3 czerwca odbyło się na stadionie „Konfeksu" w Legnicy uroczyste ślubowanie junaków pierwszego roku, połączone z wojewódzką spartakiadą w sportach obronnych. W imprezie wzięło udział 8 hufców pracy oraz oddział obrony cywilnej przy Fabryce Wyrobów Emaliowanych w Jaworze. Na starcie nie zabrakło też reprezentacji OHP przy ZKiMR, którego komendantem jest LESZEK DRABCZYK.

Spartakiada obejmowała wielobój sztafetowy, trójbój obronny, strzelanie, bieg na orientację oraz konkurencje lekkoatletyczne: biegi na 100, 400 i 1000 m, pchnięcie kulą oraz skok w dal. Znakomicie spisali się junacy zakładowego hufca, którzy w generalnej klasyfikacji drużynowej uplasowali się na II miejscu, ustępując tylko stacjonarnemu hufcowi przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Legnicy. Na tak wysoką lokatę złożyła się bardzo dobra postawa we wszystkich konkurencjach oprócz lekkoatletycznych. W tych ostatnich junakom z ZKiMR nie powiodło się, co przesądziło o utracie szans na zajęcie I miejsca na rzecz rywali z Legnicy. W pozostałych uplasowali się już w ścisłej czołówce. W wieloboju sztafetowym drużyna w składzie: ZBIGNIEW SUSKI, MIROSŁAW SYGUT i GRZEGORZ PIEC, zajęła II lokatę. Ten sam zespół zajął także II miejsce w trójboju obronnym, który indywidualnie wygrał ZBIGNIEW SUSKI. PIOTR OŚLAK był drugi w biegu na orientację, a MIROSŁAW RYCERSKI trzeci w strzelaniu.

Najlepsze drużyny w klasyfikacji generalnej oraz w poszczególnych konkurencjach, a także zwycięzcy indywidualni otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe.

(m)

w obiektywie

Zlot Motocykli Ciężkich Jawor '89

Fot. J. Stelczyk

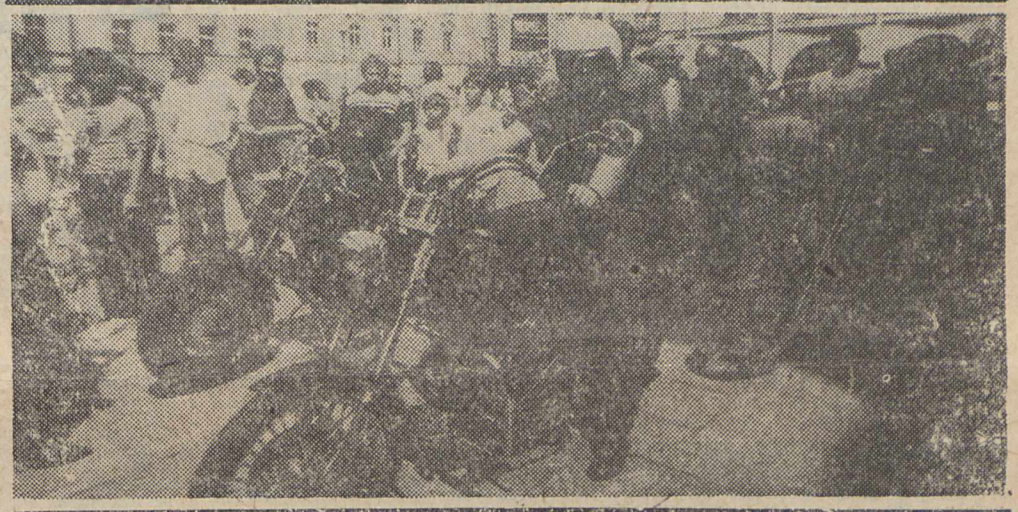

nasze sygnały

Racjonalizacja a postęp techniczny

ZJAWISKO RACJONALIZACJI i wynalazczości pracowniczej zawsze wzbudzało we mnie sporo wątpliwości. Przyznaję otwarcie, że nie jestem zwolennikiem dotychczasowych praktyk w tej dziedzinie, a już niektóre z nich wzbudzają mój zdecydowany protest. Nigdy nie byłem bowiem do końca przekonany o słuszności tej drogi do postępu technicznego w przedsiębiorstwach. Zawsze wydawało mi się, że racjonalizacja i wynalazczość pracownicza mogą stanowić najwyżej margines w technologicznym i technicznym rozwoju, który opierać się powinien na wysoko kwalifikowanej kadrze, a więc technologach i konstruktorach, technikach i inżynierach.

Jeżeli ma jeszcze w ogóle jakiś sens stosowany przez wiele lat podział na pracowników fizycznych i umysłowych, to muszą z niego wynikać określone praktyczne konsekwencje. Te mianowicie, że jedni używają do pracy przede wszystkim siły mięśni, drudzy natomiast szarych komórek. Pierwsi otrzymują pieniądze za wylewany codziennie pot, drudzy za myślenie. Ogromne dysproporcje, z jakimi mamy ostatnio do czynienia pomiędzy tymi grupami (oczywiście na niekorzyść tej drugiej) spowodowały, że myślenie przestało się opłacać. Zresztą, czy kiedykolwiek w minionych dziesięcioleciach opłacało się myśleć? Czy sprzyjały temu zasady wynagradzania i oceny pracowników odpowiedzialnych za poziom techniki w przedsiębiorstwach i przemyśle w ogóle?

Racjonalizacja, szczególnie nie lubię tego słowa, stała się dziś głównym stymulatorem postępu technicznego w zakładach i właściwie jedynym źródłem materialnej satysfakcji środowisk inżynieryjno-technicznych. Prawdopodobnie stąd biorą swój początek liczne wynaturzenia związane z działalnością racjonalizatorską. Do takich należy, co potwierdzili liczni moi rozmówcy, składanie wniosków racjonalizatorskich dotyczących dziedzin, za które osoby te ponoszą odpowiedzialność z racji zajmowanego stanowiska. Przed paroma laty wśród takich propozycji znalazło się rozwiązanie, zapewniające odpowiednią temperaturę w jednej z hal produkcyjnych. Czyż nie powinno to być obowiązkiem przedsiębiorstwa, a więc także konkretnych ludzi z jego zarządu? Czy koniecznie trzeba ubierać w szaty racjonalizacji to, co powinno być realizowane w normalnym trybie?

Technolog po to jest w zakładzie, żeby opracował nowe i doskonalił już istniejące technologie produkcji. Podobnie konstruktor. Służba BHP powinna robić wszystko, żeby poprawiać warunki pracy i jej bezpieczeństwo, podobnie jak służba socjalna — poprawiać warunki wypoczynku po pracy. Gdyby było inaczej, to za pomysł racjonalizatorski można byłoby uznać wszystko, co zrobiliby zatrudnieni w tych komórkach ludzie w celu zmniejszenia zagrożenia utraty zdrowia i podniesienia standardu wypoczynku.

Racjonalizacja przynosi przedsiębiorstwu ogromne korzyści materialne. Jest też jednak jej druga strona, o której mówimy niechętnie. Kombinacje. Sposobów jest mnóstwo i na pewno nie potrafię wymienić wszystkich. Okazało się, że jest to niezła „żyła", z której ciągnąć pragnie każdy, kto tylko może. Praktyki dopisywania do wniosków ludzi nie mających z nimi nic wspólnego, a których z różnych względów pominąć nie można, są na porządku dziennym. „Obecność" niektórych daje bowiem gwarancję nie tylko kupienia wniosku, ale i przyśpieszenie jego realizacji. Mając więc do wyboru czekanie miesiącami, a może nawet latami na zastosowanie pomysłu albo stratę kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych, większość wybiera „współautorów". Lepszy wróbel w garści niż dwa gołąbki na dachu.

M. LEŃKIEWICZ

sport

Jedną nogą w „okręgówce”

W Nowej Soli potrafiła zremisować zdeklasowana przez jaworzan chocianowska „Stal”. Dwóch punktów pozbawił tę drużynę także polkowicki Górnik, bynajmniej nie potentat III ligi. Nie udało się to jednak Kuźni i to w najważniejszym bodaj meczu tych rozgrywek.

Do przerwy utrzymywał się rezultat bezbramkowy. Więcej okazji na objęcie prowadzenia mieli piłkarze jaworscy. Znowu jednak dały o sobie znać niskie umiejętności strzeleckie. Cóż z tego, że inicjatywa należała do nich, skoro efektów nie było żadnych. Nieszczęście zaczęło się w drugiej połowie spotkania. Najpierw w 60 min. gospodarze objęli prowadzenie po silnym strzale w górny róg bramki H. Kasprzaka, a na 10 minut przed końcem podwyższyli wynik na 2:0 z rzutu karnego. Zdaniem niektórych obserwatorów w obu przypadkach szczęście i sędziowska przychylność sprzyjały zawodnikom Dozametu. Równie dobrze interpretacja wydarzeń na boisku mogła być inna, przyznająca np. rzut wolny Kuźni za faul zawodnika gospodarzy na jej obrońcy przed zdobyciem pierwszego gola. Albo zarządzenie kontynuowania gry po uderzeniu piłki w bark, a nie w rękę. K. Stańczaka. Sędziowie nie dyktują rzutów karnych nawet za bardziej ewidentne naruszenie reguł gry, co potwierdziła telewizyjna relacja z meczu Zagłębie Lubin — Bałtyk Gdynia. Tym razem jednak sędzia nie miał żadnych wątpliwości.

Dopóki piłka w grze — mówi zawsze Kazimierz Górski — wszystko jest jeszcze możliwe. Ja jednak takim optymistą nie jestem. Porażka Kuźni w Nowej Soli z Dozametem 0:2 wydała mi się brzemienna w skutki. Kuźnia jedną nogą znalazła się już po tym meczu w klasie okręgowej. Chyba, że piłkarskie władze odstąpią od pierwotnej wersji reformy systemu rozgrywek.

Szkoda, bo była to pierwsza porażka Kuźni na wyjeździe w tej rundzie, na dodatek z drużyną, której urwanie przynajmniej jednego punktu wcale nie przerastało jej możliwości. Zwłaszcza, że wcześniej sztuka ta udała się w Opolu i Ostrowie. (m)

98 minut rozpaczy

3 czerwca rozwiane zostały ostatnie nadzieje. Najpierw na ziemię sprowadzili polską reprezentację na Wembley Anglicy, nie pozostawiając złudzeń co do tego, kto powinien grać w finałach mistrzostw świata we Włoszech. Później, na stadionie w Jaworze prysły nadzieje Kuźni na pozostanie w III lidze. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby jaworscy piłkarze pogrążeni zostali przez potentata w swojej grupie. Uczynili to jednak piłkarze dzierżoniowskiej Lechii, już dawno pogodzeni z degradacją o szczebel niżej.

Drużyna z Dzierżoniowa wystąpiła w Jaworze w mocno odmłodzonym składzie, mając w swoich szeregach aż 9 młodzieżowców. Prowadzący ją były bramkarz Górnika Wałbrzych Ryszard Walusiak po meczu bardzo żałował, że tak późno zdecydował się odsunąć od gry kilku starych „wyjadaczy”, podejrzanych o kupczenie punktami. Młodzi, mało doświadczeni chłopcy, zagrali w Jaworze niezwykle ambitnie. Na szczyty wzniósł się zwłaszcza bramkarz Lechii, czego nie można absolutnie powiedzieć o jego odpowiedniku w bramce Kuźni. Oba stracone przez jaworską drużynę gole wyraźnie obciążają konto H. Kasprzaka. Potwierdził to zresztą w prywatnej rozmowie R. Walusiak, na opinii którego można chyba polegać.

Mecz zaczął się obiecująco dla Kuźni. Generalny szturm na bramkę gości przyniósł powodzenie w 16 minucie, kiedy to G. Norsesowicz pokonał bramkarza Lechii. Gdy wszyscy czekali na kolejne gole i efektowne zwycięstwo za 3 punkty, stała się rzecz niewiarygodna — padło wyrównanie. W chwilę później było już 2:1 dla Lechii po sprytnie wykonanym rzucie wolnym i kolejnej nieudanej interwencji H. Kasprzaka.

Po przerwie nie padły już celne strzały, choć okazji, zwłaszcza ze strony jaworzan, było mnóstwo. Mecz toczył się właściwie do jednej bramki, przy kolosalnej ich przewadze. Cudów zręczności dokonywał jednak bramkarz Lechii. Tyleż samo szczęścia mieli jego koledzy w obronie. Natomiast pech, ale też i nieudolność, towarzyszyły poczynaniom piłkarzy Kuźni. Efekt ostateczny — porażka.

Z ostatniej chwili

O sytuacji MRKS Kuźnia Jawor w świetle decyzji Walnego Zjazdu PZPN piszemy na str. 1.

(m)

SP nr 5 znowu druga

O sporym pechu mogą mówić uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 w JAWORZE, którym po raz drugi z rzędu nie udało się zakwalifikować do finałów Igrzysk Młodzieży Szkolnej w piłce nożnej. Przed rokiem w Lecznie na ich drodze do finału stanęli uczniowie SP nr 7 z tego miasta, którzy w decydującym meczu pokonali jaworzan 2:1. Tym razem szczęście było jeszcze bliżej. Występujący w roli gospodarza młodzi piłkarze z Jawora ustąpili jednak pierwszeństwa Szkole Podstawowej Nr 3 z Lubska w województwie zielonogórskim.

Decydujący o pierwszym miejscu mecz zakończył się remisem 1:1. Obie drużyny uzyskały wprawdzie w turnieju po 5 punktów, ale szkoła z Lubska wyprzedziła SP nr 5 z Jawora korzystniejszym bilansem bramkowym. Do końcowego sukcesu zabrakło zaledwie jednego gola. Gdyby nie zbytnia nonszalancja w spotkaniu ze szkołą z Nowogrodźca, reprezentującą województwo jeleniogórskie, z którą jaworzanie wygrali zaledwie 3:2, blibyśmy świadkami największego sukcesu w młodzieżowym piłkarstwie Jawora. A tak nadzieje na awans do finału Igrzysk Młodzieży Szkolnej trzeba odłożyć jeszcze o rok. Może i tym razem sprawdzi się powiedzenie, że do trzech razy sztuka.

Na pocieszenie pozostaje jedynie satysfakcja, że ADAM HACZKIEWICZ został najlepszym strzelcem turnieju, a jego organizatorzy stanęli na wysokości zadania.

(m)

krzyżówka

POZIOMO: 1) naroże domu; 4) wydrąży skałę; 9) spisek, zmowa; 10) więzienna izba; 11) rodzaj sieci rybackiej; 13) cześć, element; 14) rysa; 18) gołąb żyjący w stanie dzikim; 19) dostarczycielka wełny; 21) rozbełtane zsiadłe mleko; 22) pełen znaczków; 23) wróżba karciana.

PIONOWO: 1) wasal; 2) folklor góralski; 3) pokonał Sfinksa; 5) choroba zakaźna podobna do odry; 6) bazooka, panzerfaust; 7) pozbawienie wolności; 8) młode rudego chytrusa; 12) plac koło domu; 15) korniszon; 16) chodzi do szkoły; 17) pawęż, puklerz; 20) noga psa.

Z.K.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF” rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego „Wielki nieznajomy” oraz Wiktora Ostrowskiego „Życie Wielkiej Rzeki” — wyprawa wodami Iguazu i Paraną.

ROZWIĄZANIE z numeru 9 „PF”: poziomo — kapelmistrz, samouwielbienie, kantyna, Liwiusz, Antek, manna, znicz, wypad, siewnik, nadkład, przedsięwzięcie, wieczorówka; pionowo — samostanowienie, Sekwana, śmieć, osobnik, przeciwnakrętka, bałaganiarz, mieszczanie, antyk, leman, wieszcz, „darzbór”, jezor.

NAGRODY wylosowali: książkę Pawła Jasienicy „Ostatnia z rodu” — TADEUSZ SCHABOWSKI z M-4 oraz słownik Bernarda Buśko i Janusza Śliwieńskiego „1000 słów o komputerach i informatyce” — RYSZARD SAŁEK — również z M-4.

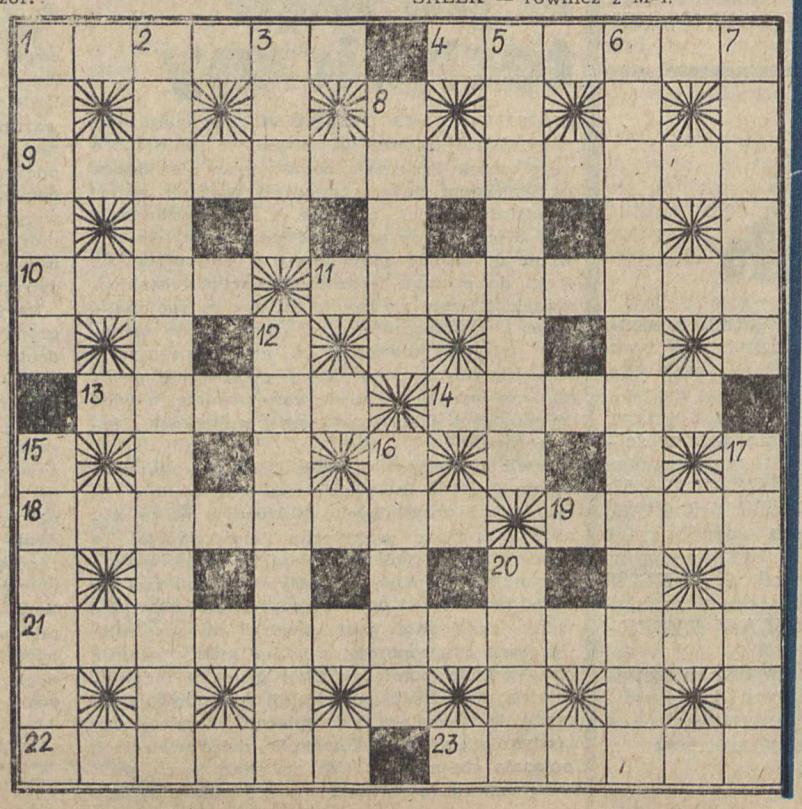

pod młotem

Tymczasem, czy na stałe?

Do chwili zawieszenia w 1981 roku działalności związków zawodowych, przewodniczącym komisji ochrony pracy był społeczny inspektor pracy w zakładzie. Potem funkcję tę powierzono jednemu z członków dyrekcji.

Nie twierdzimy, że nie wywiązywał się on z obowiązków należycie, niemniej jednak wydaje się, że pora już, aby powrócić do dawniejszych rozwiązań. Komisji powinien przewodniczyć reprezentant załogi, a nie przedstawiciel administracji przedsiębiorstwa. Ich interesy nie zawsze są zgodne.

Nowa taktyka

Po raz kolejny odbyły się w Jaworze międzyzakładowe rozgrywki w piłkę nożną. Tym razem jednak organizatorzy wymyślili dość oryginalną taktykę. Nie wszystkie przedsiębiorstwa zostały powiadomione o ich rozpoczęciu i losowaniu meczów. Mimo terminowego zgłoszenia się do turnieju, drużyna z największego w mieście zakładu — ZKiMR — odpadła przed pierwszym spotkaniem.

Czyżby ewentualni przeciwnicy nie czuli się na siłach, aby skonfrontować swoje umiejętności z „kowalami”? Strach to czy wyrafinowanie?

Przy zielonym stoliku

Wbrew duchowi sportowej rywalizacji, a więc nie na boisku, próbowali niektórzy uczestnicy międzywydziałowego turnieju piłkarskiego przesądzić o jego rozstrzygnięciach. Już w czasie zawodów próbowano zakwestionować punkt regulaminu, który mówił o tym, że drużyna oddająca punkt przeciwnikowi walkowerem może nadal uczestniczyć w zawodach. Niektórym nie było to na rękę, gdyż konkurenci zdążyli wcześniej strzelić słabeuszom prawie tuzin goli i dzięki temu usadowić się na czele tabeli.

Nie słyszałem jeszcze, żeby walkower oznaczał dyskwalifikację drużyny. A swoją drogą, gdzie byli niezadowoleni, kiedy zatwierdzano regulamin rozgrywek?

Gdzie to jest?

Kłopoty z odszukaniem różnych miejsc w zakładzie mają nie tylko młodzi pracownicy. Kilka pomieszczeń nie ma swoich nazw. Posługujemy się więc potocznymi, ale różnymi określeniami, co prowadzi do nieporozumień.

Mały pokoik między KZ PZPR a Działem Spraw Obronnych to właśnie takie kłopotliwe miejsce. Zwą go „pokojem gościnnym”, „salką konferencyjną”, „salą narad” itd. Jednak dla wielu nazwy te kojarzą się częściej z Klubem Technika. Może ogłosić konkurs na nową jego nazwę?

Nie ma pracy?

Niedobory w zatrudnieniu zwykliśmy kojarzyć z brakiem chętnych do podjęcia pracy. Okazuje się jednak, że nie ograniczają się one wyłącznie do tych przyczyn. Ostatnio wiele kłopotów z podjęciem pracy mają osoby odchodzące na rentę lub emeryturę. Chcieliby zostać w zakładzie, ale ich wysiłki są bezskuteczne.

Jeden z rencistów żalił się, że od trzech miesięcy chodzi do Działu Spraw Osobowych i nadal nie ma zajęcia. Odsyłając go radzono, aby sam szukał sobie pracy w wydziałach. Czy tak winno wyglądać załatwianie interesantów?

zezem

Wybory i frustracja

PIERWSZA TURA tegorocznych wyborów do Sejmu i Senatu PRL wywołała dużą frustrację. Zdecydowane zwycięstwo odniosła w niej „Solidarność”. Wśród koalicji spowodowała olbrzymie zamieszanie i zdenerwowanie. W miarę upływu tygodni następowało uspokojenie. Z obsadzeniem zdecydowanej większości miejsc w Senacie przez opozycję trzeba było się pogodzić. W następnych dniach znaleziono rozwiązanie w sprawie nieobsadzonych 33 mandatów z tzw. listy krajowej. „Solidarność” nie zgłaszała sprzeciwów w tej kwestii. Ustalenia przewidujące 65% miejsc w Sejmie PRL, przyjęte podczas obrad okrągłego stołu, zostały utrzymane. Przynajmniej więc w tej izbie pozostanie zaplanowana równowaga sił. W zgromadzeniu narodowym koalicja też będzie dysponowała większością, chociaż będzie w nim trudniej przy podejmowaniu decyzji.

Wybory wykazały, że sfrustrowane jest również społeczeństwo. Chociaż obie strony — koalicja i opozycja — wzywały do pójścia do urn, obowiązek ten zlekceważyło aż 38% wyborców. To bardzo dużo, zwłaszcza gdy uwzględnimy znaczną ilość głosów nieważnych. Należy założyć, że większość z nich była rezultatem świadomego działania. Oznacza to, że około 40% społeczeństwa straciło nadzieję na poprawę sytuacji gospodarczej w kraju i warunków życia, że nie wiąże jej z żadną ze stron, ani z koalicją, ani z opozycją. W takich warunkach obojętne jest dla nich, kto w istocie będzie sprawował władzę.

Oczywiście, wyniki wyborów można obliczać w różny sposób. Przy wyborze posłów i senatorów ważny jest, rzecz jasna, stosunek oddanych na nich głosów do ogólnej liczby tych ważnych. Ta norma obowiązuje na ogół wszędzie. Jeden z posłów „Solidarności” w województwie legnickim otrzymał aż 72,37% głosów ważnych. Ale można zabawić się w matematykę w inny sposób, np. porównać te głosy z ogólną liczbą elektoratu. Wówczas okaże się, że za tym posłem opowiedziało się zaledwie 38,76% uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym nr 52. Był to jednak rekordzista, co równocześnie oznacza, że wszyscy pozostali otrzymali mniejsze poparcie dorosłej ludności.

Wypływa z tego wniosek, że rezultatami wyborów nie należy się zbyt emocjonować, nawet gdy procenty są wysokie. Osiągniętymi rezultatami nie może zachłystywać się również „Solidarność”. Walka o zdobycie poparcia tej reszty, która w ogóle nie wzięła udziału w wyborach lub opowiedziała się za jedną ze stron, będzie miała nadal istotne znaczenie zarówno dla koalicji, jak i opozycji. Wszelkie decyzje parlamentu muszą więc być podejmowane ze szczególną rozwagą, bo zdecydowana większość społeczeństwa traci już cierpliwość wobec niedostatków rynkowych, pogoni po sklepach za czymkolwiek, wobec potęgującej się wciąż inflacji.

Niestety, frustracja społeczeństwa nie będzie stanowiła okoliczności sprzyjającej w wychodzeniu z kryzysu, zwiększaniu produkcji dóbr konsumpcyjnych i wszelkich innych, rzeczywiście niezbędnych. Na szczęście, przynajmniej w życiu parlamentarnym, zaczniemy wracać do normalności, choć dopiero następne wybory mają być w pełni demokratyczne. W każdym bądź razie będziemy mieli już dwie strony: koalicyjno-rządową i opozycyjną, a więc w jakimś sensie kontrolną, oponującą przeciwko niezbyt przemyślanym propozycjom. Ponieważ pierwsze powyborcze wypowiedzi przedstawicieli „Solidarności” są umiarkowane, deklarują utrzymanie ducha okrągłego stołu, jak to zresztą czyni również koalicja, należy mieć nadzieję, że nie będzie dochodziło do niepotrzebnych spięć, do negacji z samej zasady sprzeciwu przeciwko wszystkiemu, co proponuje druga strona.

Właśnie teraz potrzebny jest nam jak najbardziej rozsądek i tego właśnie należy się spodziewać. Być może, w następnych wyborach sytuacja będzie jeszcze bardziej normalna, a koalicja utworzona zostanie dopiero w oparciu o ich rezultaty.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 416.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 734-89 — 1000 — A3 — F-20